

Kraushar, Alexander

Świętokrzyżcy : pierwsze tajne Towarzystwo Demokratyczne w Warszawie : (kartka archiwalna z roku 1838)

Przegląd Historyczny 20/2, 198-232

1916

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ŚWIĘTOKRZYŻCY.

PIERWSZE TAJNE TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE W WARSZAWIE.

(Kartka archiwalna z roku 1838).

(Dokończenie).

Lucyan Szaniawski 21 letni, rodem ze wsi Wrzosów, gub. Podlaskiej, po ukończeniu nauk w szkołach łukowskich, w roku 1828 wstąpił do 2 pułku strzelców pieszych b. wojsk polskich i służył przez cały czas rewolucyi jako żołnierz, do roku 1831. Wskutek amnestyi wrócił z Prus i zajmował się przy rodzicach gospodarstwem.

W Kwietniu 1837 r. przybył do Warszawy dla umieszczenia się na jakiejś posiadzie i bawił tu aż do Maja 1838 r. W ciągu tego czasu poznał się przez Gruszeckich z Krajewskim, Ehrenbergiem, Morozewiczem, Olszewskim, Ambrozewiczem, Kamińskim, Balińskim i Czerniawskim. Często w ich rozmowach słyszał poruszane sprawy polityczne i stopniowo obeznawał się z teoryami demokratycznymi. Krajewski w szczególności pracował nad nim i różnemi sposobami, a nawet drwinkami i dotkliwemi żartami, starał się go przerobić z przychylnego faktycznemu stanowi rzeczy na—demokratę.

W Kwietniu 1838 r., przybywszy na wezwanie Krajewskiego do mieszkania tegoż, usłyszał od Krajewskiego, iż po tylu trudach, jakich nad przeinaczeniem jego opinij użyto, uważa go już za dostatecznie przysposobionego i o lepszości zasad demokratycznych przekonanego i dlatego postanowił przyjąć go na członka Towarzystwa tajnego, którego istnienie wtenczas dopiero mu odkrył. Gdy jednak Szaniawski zgodzić się na to nie chciał, oświadczył mu Krajewski, że sama już wiadomość o istnieniu Towarzystwa

uczyniła go członkiem tegoż, opór zaś jego w przystąpieniu doń oznaczać będzie, iż Szaniawski o wszystkim doniesie władzy i nie tylko Krajewskiego, lecz i wielu innych tym sposobem zgubi.

Szaniawski, będąc przyjacielem Krajewskiego i uważając go za wyższego od siebie ukształceniem, dał się namówić i wstąpił do Towarzystwa pod imieniem „*Krogulec*“, wykonawszy przed Krajewskim ustanowioną dla stowarzyszonych przysięgę.

Twierdził Szaniawski, że o należeniu innych członków nie było mu wiadomem i, że wciągnięty wbrew swej woli do Towarzystwa, nie miał nigdy zamiaru rozszerzać zasad demokratycznych, a nawet starał się zerwać z Krajewskim wszelkie stosunki.

W tym celu objął obowiązki guwernera do dzieci w domu pułkownika b. wojsk polskich Podczaskiego i wyjechał z Warszawy w Maju 1838 r. do gubernii sandomierskiej. Jadąc zaś ztamtąd już do rodziców do wsi Wrzosowa przez Warszawę, spotkał się tu z Ehrenbergiem, wziął go z sobą dla przejażdżki i wracając na Warszawę, wspólnie z tymże Ehrenbergiem w Sielcach aresztowany został.

* * *

Aleksander Bieliński, 19 letni, rodem z gub. Lubelskiej, nauki pobierał w gimnazyum lubelskiem. W Marcu 1838 roku mianowany był aplikantem Trybunału Mazowieckiego.

Znając się od szkół i będąc przyjacielem Morozewicza, obeznany był przez tegoż z prawidłami demokratycznymi, uwiadomiony o istnieniu i celu Towarzystwa tajnego i przyjęty doń pod nazwą „*Gunia*“. Odebrawszy od niego na tajemnicę i wierne wykonanie obowiązków stowarzyszonego przysięgę, przeznaczył go Morozewicz do Gminy Gruszeckiego, któremu też Bieliński jako swemu sołtysowi dał na składkę 20 lub 30 Złp., lecz żadnych innych z nim, jako stowarzyszony, nie miał stosunków.

* * *

Michał Łempicki, 20 letni, rodem z guberni Płockiej, po ukończeniu nauk w gimnazyum warszawskiem, mianowany aplikantem Trybunału Mazowieckiego, gdzie pracował do Kwietnia 1838 r. W czasie tym, pragnąc się przenieść na aplikację do Trybunału płockiego, podał w tym celu prośbę do Komisji sprawiedliwości i wyjechał do gubernii Płockiej, do obywatela Lasockiego, we wsi Miszewie murowanym mieszkającego.

Ztamtąd przybył do Warszawy w Maju, dla uzyskania odpo-

wiedzi od Komisji Sprawiedliwości. Bawiąc tu dni kilka, spotkał się z Marcelim Brochockim, znanym mu ze szkół, a ten zaznajomił go z Wężykiem. Obydwaj oni, będąc już wyznawcami zasad demokratycznych, obeznali z niemi Łempickiego. Brochocki przyjął go na członka, odebrał przysięgę, nadał mu imię „*Chłop*“, następnie potwierdził to Wężyk.

Przyjęty do Towarzystwa Łempicki, wrócił do Miszewa, bawił tam do 10 Lipca i będąc za interesami w Płocku, aresztowany został.

Ze śledztwa nie wykazało się, iżby Łempicki zasady Towarzystwa rozpowszechniał. Oświadczył, że nie wiedział o większej liczbie członków i żadnych z kimkolwiek bądź, jako stowarzyszony nie miał stosunków.

* * *

Gracyan Luboradzki, 29 letni, rodem z Trzemeszna W. Ks. Poznańskiego. Rodziców miał w Płocku, gdzie też nauki pobierał. W czasie rewolucji wstąpił do wojska, do I pułku strzelców pieszych i z korpusem Rybińskiego wszedł do Prus.

Wróciwszy do kraju w początkach 1832 roku, został aplikantem w Komisji przychodów i skarbu. W roku 1837 mianowany był urzędnikiem Dyrekcyi loteryi, a w r. 1838 rachmistrzem Rządu gub. Płockiego.

W Lutym 1838 przed przeniesieniem go do Płocka, poznał się przez kolegę swego Brochockiego z Wężykiem i wszedłszy z nim w bliższe stosunki, miał sobie przez tegoż udzieloną do odczytania *Organizację Towarzystwa* i przyjęty na członka *Stowarzyszenia Ludu Polskiego* pod imieniem *Bojomir*, wykonał przed Wężykiem przysięgę. Będąc, jak zeznał, wbrew swej woli wciągniętym do związku, o celu Towarzystwa nie miał dostatecznych i pewnych wiadomości i o należeniu doń większej liczby członków nie wiedział. Na Wielkanoc t. r. jeździł do niego Wężyk do Płocka, lecz tam, obydwaj nie mając nikogo z bliższych znajomych, nie mogli zasad demokratycznych rozszerzać i z nikim też o podobnych przedmiotach nie rozmawiali.

* * *

Onufry Świerczewski, 40 letni, rodem z gub. Płockiej, brat Antoniego, proboszcza we wsi Umiecku, w Płockiem, Modesta w Płocku i Stanisława we wsi Żebrzyski, w powiecie Sejneńskim

zamieszkałych. Nauki ukończył w Uniwersytecie warszawskim. Od roku 1830 był rachmistrzem w Rządzie gub. Augustowskim.

Pracując pod zwierzchnictwem ojca Eugeniusza Żmijewskiego i będąc domowym przyjacielem Żmijewskich, od dzieciństwa kochał Eugeniusza. Ten przeto, wróciwszy z Galicyi, już jako członek Towarzystwa, wykladał Świerczewskiemu teorye liberalne i dał mu przeczytać broszury *O obowiązkach obywatela i republikańsina*, następnie, po upływie niejakiego czasu, zaproponował mu, iżby do Towarzystwa przystąpił. Świerczewski przez skłonność i przyjaźń dla Eugeniusza Żmijewskiego zgodził się na to, został istotnie na członka przyjętym pod imieniem *Lubomił Obuch*, wykonał przysięgę i wnosił składkę po Złp. 30 miesięcznie. Uzbierane w ten sposób Złp. 120 w końcu r. 1837 z rozkazu Żmijewskiego odwiózł sam do Warszawy i z listem Żmijewskiego do Morozewicza. Świerczewski miał sobie poleczone przez Żmijewskiego rozszerzanie zasad demokratycznych, lecz tego nie uczynił, gdyż nie pojmował dokładnie celów Towarzystwa.

* * *

Aleksander Ratuld, 27 letni, lekarz wolnopraktykujący, rodem ze wsi Węgrca, w obwodzie m. Krakowa, nauki pobierał w tamiecznym uniwersytecie, gdzie w r. 1833 ukończył kurs medyczny, brat Kazimierza, przebywającego w Edyburgu, w Szkocyi.

Żyjąc w Krakowie z bratem i Mułkowskim, miał często sposobność słyszeć narzekania na rząd rosyjski, źródło wszystkich nieszczęść Polski. Pewnego razu Mułkowski oświadczył mu, iż przeciw rządowi monarchicznemu uformowało się między Polakami Towarzystwo tajne demokratyczne, czyli *Towarzystwo praw Człowieka i Obywatela*, że cała Polska podzielona jest na Zbory Okręgowe, że w okręgach przodują sołtysi i przyjmują członków, że każdy członek obowiązany jest pozostawać w stosunkach z sołtysem, donosić mu o swych czynnościach i pracować nad oświatą prostaków.

Złudzony temi opowiadaniem i zagrzany winem, przy którym rozmowę tę prowadzili, Ratuld na naleganie Mułkowskiego zobowiązał się przyjmując i rozszerzać zasady Towarzystwa, gorliwie na rzecz tegoż działać i nie wydawać go przed nikim, na co wykonał przysięgę. Działo się to w Lipcu 1835 r. Następnie Mułkowski oświadczył Ratuldowi, że od tego czasu należeć on będzie do Zboru Gnieźnieńskiego pod imieniem *Ludomił Kula*. 11 Grudnia 1835 r.

Ratuld wyjechał do Warszawy i odtąd wszelkie jego stosunki z Mułkowskim ustały.

Po przybyciu do Warszawy, z zezwolenia Rady lekarskiej złożył w r. 1836 egzamin, zapisał się do ksiąg ludności miejscowej i zajmował się praktyką lekarską. W czasie grasującej tu cholery wyznaczony był lekarzem 4, 5 i 6 Cyrkułów Warszawy, a następnie Szpitala na Ordynackiem, następnie pełnił obowiązki przy delegacyi zaciągowej, a przed samem aresztowaniem mianowany został lekarzem obwodu stopnickiego. Za poświęcenie się w czasie cholery otrzymał od Cesarza pierścień brylantowy.

We Wrześniu 1836 r. przybył do Warszawy Gustaw Ehrenberg, znany Ratuldowi z Krakowa. Znajomość ze sobą odnowili, a chociaż nie wyjawili przed sobą, że należą do jednego tajnego Towarzystwa, to jednak Ehrenberg dawał mu czasami poznać, że jest wyznawcą zasad demokratycznych, co także czynili: Morozewicz, Krajewski, Gruszecki i inni, których często w mieszkaniu Ehrenberga spotykał. Ehrenberg musiał wiedzieć o tem już w Krakowie, że Ratuld jest członkiem Towarzystwa, gdyż w końcu 1836 lub w początkach 1837 r. prosił go o receptę na jodynę, potrzebną mu do korespondencyi.

Nie wchodząc bliżej w cel żądania takiego, Ratuld dał mu tę receptę, a przez to już stał się winnym, choć nie miał zamiaru być uczestnikiem działań Ehrenberga.

Później, we Wrześniu 1837 r., otrzymał z Krakowa list, wewnątrz pismo do Ehrenberga zawierający, którego treści nie znał.

Takie były według zeznania Ratulda stosunki jego z Ehrenbergiem, a chociaż oprócz tego znał się z Wężykiem, Podlewskim i Rabcewiczem, a nawet z tym ostatnim w jednym mieszkał domu, lecz do samego aresztowania rozmów żadnych w sprawach Towarzystwa nie prowadził.

* * *

Karol Baliński 20 letni, rodem z Dzierzkowa w lubelskiem, syn zmarłego doktora medycyny i chirurgii, brat Aurelego i Antoniego, po ukończeniu gimnazjum warszawskiego został aplikantem Kancelaryi Prokuratora Generalnego.

Wtajemniczony był najprzód w zasady demokratyczne przez Olszewskiego. W końcu roku 1836 mieszkał wraz z braćmi Gruszeckimi i Krajewskim, gdzie bywał także i Ehrenberg i nauki wykładane przez Olszewskiego potwierdzał.

W Marcu 1838 r. Olszewski ujawnił przed nim istnienie w War-

szawie Towarzystwa pod nazwą „Stowarzyszenie Ludu Polskiego“ i powiedział, że sam do niego należy, że ma prawo przyjąć doń Balińskiego i że Baliński powinien do takowego wstąpić.

Nieograniczoną pokładając w Olszewskim ufność, zgodził się Baliński na to i wtedy Olszewski odczytał mu demokratyczne prawidła i obowiązki stowarzyszonego, przykazał tajemnicę, rozszerzanie zasad i wnoszenie składek miesięcznych, na co Baliński dał mu rękę i przybrał nadaną sobie nazwę „*Marcin*“. Kiedy zaś Olszewski z powodu Odezwy, do żydów warszawskich wystosowanej, do policyi był wezwany — polecił Balińskiemu mieć bacność i nadzór nad Czerniawskim, jako należącym do Towarzystwa. Jako składkę dał Baliński raz tylko 10 Złp.

* * *

Karol Czerniawski, 20 letni, syn Stanisława, Komisarza ekonomicznego w kom. rząd. przych. i skarbu, brat Stanisława, przy ojcu zostającego, po ukończeniu nauk w tutejszych szkołach w r. 1835 został aplikantem Banku Polskiego.

Czerniawski, bywając w roku 1837 u Krzywickich i Wyrzykowskich, poznał się tam z Michałem Olszewskim i bywał świadkiem ich rozmów o prawidłach demokratycznych. Prawidła takowe objaśniał szczególnie Czerniawskiemu, który przez przychylność dla Olszewskiego nie sprzeciwiał się jego naukom. W Kwietniu r. 1838 Olszewski zaprosił Czerniawskiego do swego mieszkania, gdzie roztrząsając też same demokratyczne prawidła, objawił mu, że w Warszawie istnieje Towarzystwo nad nazwą „Stowarzyszenie Ludu Polskiego“, którego celem jest rozszerzanie zasad demokratycznych, że sam należy do tego związku pod imieniem „*Skiba*“ i że jest upoważniony do przyjęcia Czerniawskiego za Członka. Przeczytał mu następnie obowiązki stowarzyszonego, punkta wiary i deklarację, czyli przysięgę, zalecając, aby zasady demokratyczne między innymi rozszerzał. Oświadczył w końcu, że Czerniawski jest już przyjęty, podał mu na to rękę, zapisał pod imieniem „*Chleb*“ i zalecił tajemnicę.

Stwierdzono w śledztwie, że jakkolwiek Czerniawski był członkiem Towarzystwa, nikogo jednak nie obznajmiał z zasadami demokratycznymi, zakazanych książek nie miał i nie czytał, do składki nie należał.

* * *

Ludwik Kolnarski, 18 letni, rodem z Warszawy, po ukończeniu nauk w szkołach tutejszych, umieścił się w Banku Polskim jako aplikant.

Szczerze i z „rozczeniem”—jak głosi protokół—zeznał Kolnarski w śledztwie, iż należał do „Stowarzyszenia Ludu Polskiego“, że przyjęty został do tegoż w połowie 1837 r. przez Rabcewicza, pod nazwą „Piorunek“, że wykonał przed nim w obecności Morozewicza przysięgę, zobowiązał się do tajemnicy i składki miesięcznej.

Utrzymywał, że nietylko nikogo nie przyjął do Stowarzyszenia, lecz, że nawet nie zajmował się wcale rozszerzaniem zasad demokratycznych, bo do tego nie miał skłonności, ani też dokładnego pojęcia o istocie sprawy. Jako składkę dał tylko raz jeden Złp. 6 gr. 20.

* * *

Roman Cichowski, 19 letni, rodem z gub. sandomierskiej, w roku 1836 przybył do Warszawy dla kontynuowania nauk w tutejszem Gimnazjum, gdzie też do aresztowania pozostawał.

W r. 1837, zaznajomiwszy się przez Aleksandra Ambroziewicza ze Stanisławem Morozewiczem, początkowo bywał u niego, a nakoniec sprowadził się tam na mieszkanie. Tym sposobem jedną z Morozewiczem od Października 1837 do Marca 1838 r. zajmując stancję, był w rozmowach z Morozewiczem obznajmiony z zasadami demokratycznymi i wreszcie przyjęty do związku pod imieniem *Gołąbek*. Odczytane mu były wówczas prawidła demokratyczne i przyjęte zapewnienie zachowania tajemnicy. Uczynił to, jak zeznał, jedynie z przychylności do Morozewicza, bez własnej skłonności.

Przyznał Cichowski, że zaznajomiwszy się przez Morozewicza z Aleksandrem Wężykiem, mieszkał z tymże przez jeden miesiąc, lecz przez cały ów czas nie miał z nim rozmów, z których mógłby się domyśleć, iż Wężyk również do Towarzystwa należy. Dodał nadto, że w czasie aresztowania Wężyka, tenże prawie że przymocował mu do schowania 350 Złp., zapewne ze składek pochodzących. Z pieniędzy tych Cichowski 250 Złp. użył na własne potrzeby z zamiarem wrócenia ich z pieniędzy jakieby z domu otrzymał, pozostałą zaś kwotę 100 Złp. złożył w policyi, do której, dowiedziawszy się, iż jest poszukiwanym, sam dobrowolnie się stawił.

* * *

Adolf Schütz, 17 letni, rodem z Warszawy. Ojciec jego był budowniczym w Komisyi skarbu. W r. 1836 ukończył Gimnazjum i zaczął aplikować w Komisyi spraw wewnętrznych.

W Listopadzie 1837 r. zawarł znajomość z Konstantym Sawiczewskim, aplikantem Kom. Skarbu, a wszedłszy z nim w bliższe stosunki, wciągnięty został w rozmowę o politycznych przedmiotach, wśród których Sawiczewski wyjaśnił mu powoli demokratyczne zasady, a pewnego razu, po przeczytaniu deklaracji, oświadczył mu, że jest przyjęty do Towarzystwa demokratycznego pod imieniem *Bohdan*, lecz nie objawił mu nawet, iżby tu takie Towarzystwo istniało. Zobowiązał go nadto do wnoszenia miesięcznej składki, czego jednak Schütz, nie mając pieniędzy, nie dopełnił.

Twierdził nadto, że już po przyjęciu go do Towarzystwa, Sawiczewski objawił mu, iż w Krakowie istnieje także Towarzystwo pod nazwą „Stowarzyszenie Ludu Polskiego“, które całą sprawą demokratyczną kieruje, że on sam należy do niego, że dzieli się ono na *Gminy, Okręgi i Ziemstwa* i że jest *Główna Rada*, lecz gdzie i z kogo się składa, nie wyjaśnił.

W Maju 1838 r. Sawiczewski, odjeżdżając z Warszawy. w interesach służbowych, chociaż zalecił Schützowi zwracać się ze wszystkim do Michała Olszewskiego, który w nieobecności jego, Sawiczewskiego, zastępować ma miejsce Sołtysa i będzie objaśniał o wszystkim, co dotyczy rozszerzania zasad demokratycznych, Schütz tego nie dopełnił i z Olszewskim nie wszedł w stosunki.

* * *

Michał Kamiński, 22 letni, rodem z gub. Mazowieckiej, z matki w Tarczynie zamieszkałej, brat Ignacego, Maxymiliana i Jana. Pierwszy był księdzem u N. M. Panny w Warszawie, drugi, w obowiązkach prywatnych u hr. Branickiego w Kodniu, ostatni — przy matce. Michał pobierał nauki w szkołach warszawskich. W czasie rewolucyi wszedł do wojska do pułku 10 piechoty. Przy szturmie Warszawy, raniony w nogę, po wyleczeniu się, bawił przy szwagrze swoim, Gruszeckim w m. Kodniu do roku 1835. W początkach r. 1835 pracował przy krewnym swoim Domańskim, rejencie powiatu Białskiego w mieście Biała. W Lipcu 1836 r. przybył do Warszawy i mianowany aplikantem Sądu Apelacyjnego. Został tam do czasu aresztowania: W końcu r. 1836, mieszkając z krewnymi swymi, młodymi Gruszeckim i Krajewskim, poznał się za ich pośrednictwem z Ambroziewiczem, Wyrzykowskim, Olszewskim,

Daniszewskim i Morozewiczem, a wkrótce potem i z przybyłym z Krakowa, Ehrenbergiem, który zamieszkał u Morozewicza.

Jeszcze przed przybyciem tu Ehrenberga, młodzieńcy pomieni, zbierając się często w mieszkaniu Morozewicza, rozmawiali o polityce i o staraniach Francyi i Anglii w sprawie przywrócenia Polski. Gdy przybył Ehrenberg, zebrania te stały się peryodycznymi, Kamiński, interesując się przedmiotami, które roztrząsano, prawie codziennie bywał u Morozewicza, a wtedy Ehrenberg starał się obeznać go z obcemi jeszcze podówczas dlań teoryami, rozprawiając o prawach człowieka, o równości, wolności i niepodległości narodów, o konieczności reformy rządów, o zrównaniu majątków, o usamowolnieniu włościan i nakoniec o obowiązku, jaki ma każdy człowiek w rozkrzewieniu tych prawideł, by z czasem cały Naród poznał je i przyjął, aby mógł w takim razie wybrać sobie rząd zgodniejszy i odpowiedniejszy jego woli, potrzebom i wyobrażeniom. Nadto, poznawszy się przez Ehrenberga z Aleksandrem Wężykiem i Eugeniuszem Żmijewskim, dowiedział się od nich, że owe prawidła demokratyczne rozkrzewiają się w Krakowie i w okręgu tego miasta. Bywając u Olszewskiego, przeczytał tam *polityczny katechizm Janowskiego* i niektóre numera Nowej Polski.

Przyznał Kamiński, że chociaż nie był przeciwny prawidłom demokratycznym, nie starał się o ich rozszerzanie. Nigdzie z nikim więcej, prócz wyżej wspomnianych, nie prowadził w podobnych przedmiotach rozmów, o istnieniu tajnego Towarzystwa nie wiedział, co też istotnie wszyscy do Towarzystwa należący, w zeznaniach swych potwierdzili.

* * *

Bonawentura Daniszewski, 20 letni, rodem z gub. Kaliskiej. Ojciec jego mieszkał we wsi Barłogi, w gub. Mazowieckiej i miał jeszcze trzech synów: Józefa, Antoniego i Wincentego, z których pierwszy i ostatni pozostawali w domu, Antoni zaś mieszkał na dzierżawie we wsi Pernie.

Bonawentura, ukończywszy nauki w gimnazyum tutejszem w r. 1836, zostawał czas niejaki przy ojcu. W r. 1837 przybył do Warszawy i wszedł tu na aplikację do Sądu policyi poprawczej, wydziału II. W Kwietniu 1838 r. porzucił, stosownie do życzenia ojca, aplikację i zaczął gospodarować na wsi.

Od Lutego 1838, bywając w chwilach wolnych u szkolnego swego towarzysza, Michała Olszewskiego, poznał się tam z braćmi Gruszeckimi i z Balińskim, Czerniawskim, Krajewskim, Hipolitem

Krzywickim. Rozmowy ich ograniczały się na przedmiotach czysto naukowych, a czasem tylko dotyczyły materji politycznych. Później, gdy Daniszewski porzucił już aplikacyę, przed wyjazdem na wieś, Olszewski zaproponował mu, aby razem mieszkali. Skłonił się do tego Daniszewski i wtedy zawarł znajomość z Podlewskim i Wężykiem, bywał obecnym przy ich rozmowach i roztrząsaniach: o człowieku, jego godności, o czasach patryarchalnych, o równości i braterstwie ludów, czytał *Nową Polskę*, *Słowa wieszczce* ks. de Lammenais. Z tego ostatniego dziełka przepisał na żądanie Podlewskiego kilka kartek i oddał je temuż.

Twierdził Daniszewski, że ani przez Olszewskiego, ani przez kogobądź innego nie był do Towarzystwa nakłaniany i o jego istnieniu bynajmniej nie wiedział.

Stwierdzili to i inni aresztowani Członkowie Towarzystwa.

* * *

Aleksander Baykowski, 20 letni, rodem z gub. Żytomierskiej. Krewnych miał w powiecie Owruckim. Ojciec jego za udział w rewolucyi na Litwie zesłany był do Wiatki, zostawał tam lat dwa. W r. 1837, zyskawszy ułaskawienie, wrócił do domu. Bracia Aleksandra: Franciszek 19 letni i Karol 12 letni przebywali przy rodzicach.

Ukończywszy w r. 1834 nauki w Gimnazjum Mozyrskiem, zajmował się Aleksander do r. 1836 gospodarstwem. W Maju 1836, przybywszy za paszportem do Warszawy, wstąpił tu na aplikacyę do Komisji Skarbu, nie mając jednak dostatecznych na utrzymanie fundusów, opuścił rozpoczętą aplikacyę i od końca 1837 r. zaczął pracować przy Trybunale w Siedlcach.

W ciągu roku 1837 odnowił znajomość ze szkolnym kolegą Rabcewiczem, który, przybywszy tu, przywiózł mu list od rodziców. Bywając u Rabcewicza zawarł znajomość z Kolnarskim, aplikantem Banku, a kiedy odjeżdżał do Siedlec i przybył z pożegnaniem do Rabcewicza, zastał tam Kolnarskiego. Rabcewicz przeczytał im obydwom parę ustępów z punktów demokratycznych, bez objaśnienia, coby to znaczyć miało, a kiedy Baykowski żadnego co do nich nie objawił zdania, Rabcewicz dalszego czytania zaniechał i tylko przy pożegnaniu wymógł na Baykowskim solenne przyrzeczenie, że o tem, co słyszał, nikomu nie powie.

Twierdził Baykowski, że chociaż z Rabcewiczem znał się blisko, jednak, prócz przyjacielskich stosunków, na których podstawie Rabcewicz czynił go uczestnikiem rozmów swoich o politycz-

nych przedmiotach, w niczem innem udziału nie miał, o istnieniu tajnego Towarzystwa nie wiedział.

Potwierdzili to inni Członkowie związku.

* * *

Prawdomów Wyrzykowski, 19 letni, rodem z gub. Podlaskiej, rodziców miał w mieście Biała. W r. 1834 po ukończeniu nauk w tutejszem Gimnazjum trudnił się daniem lekcji prywatnych i z tego się utrzymywał.

Jeszcze w szkołach żył w przyjaźni z Michałem Gruszeckim, aplikantem sądowym i Aleksandrem Krajewskim, kancelistą pocztowym. W Listopadzie 1836 r. za ich pośrednictwem zawarł znajomość z Ehrenbergiem i Morozewiczem, a następnie, mieszkając z nimi, w bliższe wszedł stosunki. W prowadzonych rozmowach Ehrenberg starał się zapoznawać go z zasadami demokratycznymi i twierdził, że w terażniejszych czasach ludzie powinni *myśleć*, a nie *marzyć*, że powinni zmierzać do jednego celu, odpowiedniego duchowi czasu i konieczności zaprowadzenia w Europie rządów demokratycznych. Ludzie dawniejsi, przy prawach naturalnych, istotnych, stali, lecz w miarę oświaty odstępowali od nich. W ogólności wszystko, co jest więcej do natury zbliżone, jest tem samem lepsze, tak też lepszem byłoby położenie i stan ludzkości, gdyby była bliższą natury. Wszyscy przeto powinni poświęcać starania do zmierzania ku tej lepszości. Ponieważ dzisiejszy stan ludzkości nie dozwoliłby wrócić do czasów Likurga, staraćby się wszakże należało i jest obowiązkiem, ile możności coś podobnego osiągnąć, bo prawo natury jest wszystkiego podstawą. Ludzie wszyscy winni być koniecznie równymi, gdyż inaczej szczęśliwymi nie będą. Dzisiejszy stan społeczności nie może się zwać szczęśliwym, skoro arystokraci mają zawiele, a ubogim nic nie pozostaje. Rząd demokratyczny byłby najlepszym, bowiem każdy z mieszkańców miałby w nim udział. Dążenie do tego jest w dzisiejszej epoce powszechne. Główne siły spoczywają w Narodzie, lud przeto winien mieć przy sobie władzę. Każdy inny rząd, a arystokratyczny najwięcej, jest prawu przyrodzonemu przeciwny. Prawidła i zasady podobne przyjęli już i wyznają wszyscy ziomkowie we Francyi i po całym tułającym się świecie, którzy prawdziwą czynią ze siebie ofiarę dla przyszłego szczęścia Polski, przeto winniśmy im pomagać, by ten cel osiągnąć i aby przez rozwój zaczętego już dzieła, a w szczególności między młodymi, średnią i niższą klasą ludzi, przygotowywać ogół do tego wszystkiego, co nastąpi. Podobnemi maksy-

mami przepojony Wyrzykowski z całą wiarą oddał się Ehrenbergowi. Bywali na takich rozprawach dosyć często Olszewski, Krajewski, Morozewicz, przybyły następnie z Galicyi Żmijewski i aplikanci sądowi: Kamiński, Ambrozewicz, Michał Gruszecki, Daniszewski i Czerniawski.

W Lutym 1837 r. Wyrzykowski z Olszewskim i Morozewiczem postanowili uformować Towarzystwo w celu, by przyspieszało rozkrzewianie zasad demokratycznych, gdyż postępy tej propagandy uważali za zbyt powolne. W tym zamiarze kilkakrotnie zgromadzali się w mieszkaniu Ambrozewicza, lecz wkrótce z obawy, by schadzek owych nie wykryto, zaniechali ich w zupełności.

Przyznał wreszcie Wyrzykowski, że w Maju t. r., gdy się dowiedział od Hipolita Krzywickiego, iż tutejsi żydzi przez przybyć mających z Berlina emissaryuszów: Lubelskiego i Mendelsohna, mają otrzymać w demokratycznym duchu ułożone do tutejszych żydów odezwy, z zaleceniem rozszerzania ich między współwyznawcami, że odezwy te, przez Lelewela zredagowane, miały być doręczone i że już władze miejscowe przedsięwzięły środki przyjęcia owych odezw, wówczas Wyrzykowski w zamiarze ostrzeżenia owych żydów i uchronienia ich od odpowiedzialności, tudzież w zamiarze usunięcia przeszkód, jakieby dla demokratów ztąd powstać mogły, napisał bezzwłocznie trzy ostrzegające listy i sam, przy udziale braci Krzywickich, wręczył takowe. Jana Krzywickiego z listem zatrzymano i do policyi odstawiono. To właśnie było powodem i początkiem śledztwa, wskutek którego Towarzystwo „Stowarzyszenie Ludu Polskiego“ odkryte zostało.

* * *

Hipolit Krzywicki, 20 letni, rodem z gub. sandomierskiej, syn kapitana artyleryi b. wojsk polskich, brat Józefa, aplikanta rządu gubernialnego mazowieckiego i Jana, wraz z nim uwięzionego.

Ukończywszy nauki w r. 1836 w tutejszem gimnazjum warszawskiem, przyjął obowiązki guwernera dzieci obywatela Kaztla, we wsi Chrzczonowne zamieszkałego i pozostawał tam do roku 1837, w którym to czasie wróciwszy do Warszawy, wstąpił na aplikację do sądu policyi poprawczej Wydziału II.

Mając znajomość z braćmi Gruszeckimi, Krajewskim, Karolem Balińskim, Morozewiczem, Wyrzykowskim i Olszewskim od czasu rozpoczęcia aplikacji sądowej, często bywał u nich i tam się z Ehrenbergiem zapoznał.

Z Wyrzykowskim i Olszewskim, jako z kolegami szkolnymi w bliższych pozostawał stosunkach i od Wyrzykowskiego z prowadzonych z nim rozmów pierwszą powziął wiadomość, iż według nauk Ehrenberga należy z innego punktu zapatrywać się na rzeczy, należy zajmować się tem, co człowieka szczęśliwym uczynić może, a tem jest właśnie *wolność* i *równość*. Dla osiągnięcia szczęścia dla ogółu Narodu, wszelkie ofiary nie powinny być straszne. Olszewski ze swej strony nadmienił, że obecnie istniejące rządy despotyczne nie odpowiadają duchowi czasu. Rząd demokratyczny byłby nierównie odpowiedniejszy i lepszy, gdyż w nim każdy człowiek miałby swój polityczny udział. Główna siła i moc jest wśród ludu, a siłę tę rozwinąć należy przez budzenie i otwieranie oczu włościanom na to, że oni wszyscy jednakże mają prawa do wolności i *równości* i *nakoniec*, że podobne zasady będą zawsze uznawane przez większość Narodu. Zmiana rządu obecnego na demokratyczny sama z siebie nastąpić musi.

Zrazu Krzywicki nie zgadzał się z takimi poglądami, lecz stopniowo, rozumowaniami przekonany, w wielu punktach na stronę ich przechylił się. Czytał dzieła Voltaira, Rousseau, mianowicie *Contrat social*, czytał także kilkanaście numerów *Nowej Polski* i *Słowa wieszczce* ks. de Lammenais.

Po świętach Wielkiej Nocy 1838 r. zaznajomił się z Podlewskim, a następnie z Wężykiem, z którymi podobnie rozmawiał o demokratycznych zasadach. Przejęty niemi, starał się zaszczerpić je w Juliuszu Dolańskim i Jaworskim, z którymi mieszkał, lecz opór tych młodzieńców starania owe udaremnił.

Wreszcie, zgodnie z Wyrzykowskim, zeznał Krzywicki wszystko, co było podjętem w stosunku do żydów. Do Towarzystwa jakoby nie należał i o istnieniu jego nie wiedział.

* * *

Jan Krzywicki, 16 letni, brat rodzony Hipolita, ukończywszy Gimnazjum warszawskie, rozpoczął w r. 1837 aplikację w wydziale budowlanym przy Rządzie gub. mazowieckim.

Z prawidłami demokratycznymi obeznał się w końcu roku 1836 przez Wyrzykowskiego, z którym razem mieszkał, następnie Olszewski starał się jego i brata Hipolita utwierdzić w tychże prawidłach, z uwagi, że je wychodźcy w Krakowie wyznawali i tutaj miały również wyznawców.

Odwiedzając Olszewskiego, zawarł tam znajomość z Podlewskim i Wężykiem, od których również powziął wiadomość o de-

mokratycznych przedmiotach. Widział tam także czytaną *Nową Polskę* i *Słowa wieszczę*.

Szczegóły stosunku do żydów i aresztowania swego przez Aszera zgodnie z bratem opowiedział. Wreszcie przyznał, że nikomu nie opowiadał o osobach, wyznających zasady demokratyczne i sam ich nigdzie nie rozszerzał. Do Towarzystwa nie należał i o istnieniu takowego nie wiedział.

* * *

Niezależnie od toczącego się w Warszawie śledztwa i sądu, władze rosyjskie w drodze rekwizycyi zażądały od władz galicyjskich przeprowadzenia śledztwa przeciw osobom, z którymi pod sądni warszawscy okazali się być w związku.

W Maju i Czerwcu 1838 r. śledztwo pomienione prowadziło się w różnych miejscowościach Galicyi i rezultatem jego było wykrycie rozgałęzionego sprzysiężenia, osnutego na zasadach demokratycznych.

W Wiśniczu badany był Michał Giersz, 28 letni, rodem ze wsi Poręby w wojew. Krakowskim, gdzie ojciec jego był ekonomem u Gabryela Sikorskiego. W r. 1830 wstąpił Giersz do wojska powstańczego w Królestwie, gdzie służył w korpusie Dwernickiego, był w kilku bitwach, następnie z tymże korpusem przeszedł do Galicyi i w r. 1832 powrócił do Królestwa, z kąd, jako rodem z Krakowa, w r. 1837, po swem aresztowaniu, tamże odesłany został.

Zeznał Giersz, że był w rozmaitych miejscowościach w Galicyi, w Brodach u Brandysa, w Pierzchowicach u Ludwika Kanimskiego, w Niezabitowicach u Gąsiorowskiego, w Mstowie u Mroczkowskiej, w Szczepanowicach u Dudzińskiego.

Poznał się w swoich wędrówkach z wieloma osobistościami, ukrywającemi się przed policją pod zmienionemi nazwiskami, ze Stefanem Mułkowskim, Stanisławem Malinowskim (Behmem), z Fortunatem Stadnickim, Leonem Zaleskim. W owym czasie zaproszony był dwukrotnie na swego rodzaju bale włościańskie—obrynkami zwane, na których dziedzice zabawiali się z włościanami, częstowali ich wódką, a jednocześnie wpajali w nich zasady demokratyczne o wolności i równości i śpiewali pieśni patryotyczne. Objaśnił go Malinowski, iż bale pomienione urządzone były z polecenia Towarzystwa tajnego.

We Wrześniu 1837 Malinowski zawiadomił Giersza o istnieniu „*Ogólnej Konfederacyi Narodu Polskiego*“, której celem jest

pobudzenie mas narodowych do powstania przeciw Rosyi, Austryi i Prusom i wydanie tym mocarstwom wojny.

Towarzystwo to pierwiastkowo utworzyło się w Pawlikowicach, w dobrach własności Prezesa Trybunału Krakowskiego Mąkowskiego z pięciu członków: Malinowskiego, Mułkowskiego, Marcelego Kropiwnickiego, Ludwika Kempiańskiego i Leona Zaleskiego.

Gdy Giersz oświadczył gotowość do wstąpienia do związku, przeczytano mu akt akcesu i dano mu go do podpisu.

Na akcie tym było już podpisów dwanaście: Malinowskiego, Zaleskiego, Mułkowskiego, Kamińskiego, Stadnickiego, Kiszakiewicza, Gudrayczyka, Wężyka i Podleńskiego.

15 Września 1837 r. odbyło się pierwsze posiedzenie i otwarcie Towarzystwa we wsi Dąbrowicach, własności Juliana Chrzastkowskiego, a na niem wszyscy pomienieni członkowie, wyjąwszy Kosickiego, Kiszakiewicza i Wężyka.

Przeczytano organizację Związku w redakcyi Malinowskiego i Mułkowskiego w 106 paragrafach. Następnie przystąpiono do obrad i uchwalono podzielić terytorya dawnej Polski na 7 lub 9 ziem i wyznaczyć ich reprezentantów dla przedstawicielstwa w *Radzie Głównej*, władzy naczelnej związku.

Reprezentant każdy nosił nazwę *Przewodnik Ziemski*. Każda ziemia dzieliła się na 3 lub 5 obwodów, a w każdym z nich winien był znajdować się *Pośrednik obwodowy*.

Obwód dzielił się na okręgi z wyznaczeniem jego ludności i miał swego *okręgowego pośrednika*. Okrąg dzielił się na *Gminy z przewodnikiem gminnym*. W okręgach tworzono *zaciągi*, podzielone na trzy klasy, odpowiednio do rodzaju oręża: *artylleryę, kawaleryę i piechotę*.

W organizacyi określono: obowiązki wszystkich członków związku, sposób wyboru zaciężnych i nominację na stopień wyższy.

Ponieważ naczelnicy ziemscy obowiązani byli stale znajdować się w swojej ziemi, oddanej im pod zawiadywanie i z tego względu nie mogli uczestniczyć w Radzie Głównej, uchwalono: by raz do roku przybywali w wyznaczone dla posiedzeń Rady miejsce na narady w Galicyi, a w razie niemożności przysłali upoważnionych zastępców.

Posiedzenia Rady mogły się odbywać nietylko w Galicyi, lecz i w innych dzielnicach Polski. Raporty miano składać co 3 miesiące o stanie związku, jego zasobach pieniężnych i książkowych.

Pośrednicy obwodowi obowiązani byli również do składania podobnych raportów naczelnikom ziemskim i nadsyłać im zbierane

składki, oni zaś otrzymywali raporty od pośredników okręgowych, prócz tego obowiązani byli objeżdżać okręgi i kontrolować stan Towarzystwa.

Pośrednicy okręgowi mieli także same, jak i obwodowi obowiązki. Co dwa tygodnie składano im raporty od pośredników gminnych. Pośrednicy gminni mieli towarzyszków, wybieranych z pośród zaciężnych. Towarzysze składali raporty o ilości oręża i o zdolnościach nowozaciężnych, których obowiązani byli wprawiać w obroty, zbierali nadto składki.

Najniższym stopniem członków był nowozaciężny. Wybierał dla siebie rodzaj oręża i przygotowywał innych do sprawności w jego użyciu.

Warunkiem każdego członka Towarzystwa były: trzeźwość, moralność, dyskrecja i dobre obyczaje. Ziemski Naczelnik winien był być przejęty ważnością zadania i czuwać nad wolnością, równością i braterstwem członków. I pośrednicy obowiązani byli znać zasady związku.

Organizacja Towarzystwa obowiązywała tylko przez czas niejaki, dopóki nie wyszła część jej druga, której ułożeniem zajmował się Malinowski.

Po odczytaniu na posiedzeniu 15 Września 1837 Manifestu i organizacyi, Mułkowski odczytał *Kodeks karny* Towarzystwa, który dzielił przestępstwa członków na zbrodnie i naruszenia przepisów. Za pierwsze groziła kara śmierci. Obrona była dopuszczalną. Jeżeli wina członka była udowodnioną, *Rada Główna* ferowała karę śmierci, bez uprzedzenia o niej podsądnego, a wyrok wykonywał jeden z członków doraźnie.

Za zbrodnię poczytywano zdradę i oddanie władzom papierów Towarzystwa. Występkami było życie niemoralne, pijaństwo i zaniedbywanie obowiązków członka. Winowajcom czyniono wypomnienie, wydalenie na czas niejaki z Towarzystwa.

Po zatwierdzeniu przez Członków organizacyi i Kodeksu, Malinowski zaprójekował wybór członków Rady Głównej. Na razie Towarzystwo miało rozwijać działalność w Galicyi, Królestwie Polskiem, Krakowie, W. ks. Poznańskiem, Litwie, Wołyniu i Ukrainie. Ponieważ nie było Członków z Poznania i z dzielnic polskich w Rosyi, uchwalono wybrać Czasową Radę Główną. Wybrano: Malinowskiego, Mułkowskiego, Kępińskiego, Zaleskiego i Marcellego Kropiwnickiego.

Po wyborach Malinowski rozkazał obecnym obnażyć głowy i podnieść dwa palce prawej ręki. Rotę przysięgi odczytał Mułkowski, poczem każdy z Członków przyjął dla siebie nazwę bojową.

Giersz nazwany został przez Malinowskiego *Kapostem*, Kempniński — *Kilińskim*, Malinowski — *Polem*.

Poczem Rada przystąpiła do czasowego wyboru Naczelników Ziemskich. Kropiwnicki wyznaczony został na cyrkuł Tarnowski, Marynowski na Bochenek, Fortunat Stadnicki i Gudrayczyk na Kraków. Ten w szczególności miał się starać o zawiązanie stosunków z Królestwem. Podlewski z Wężykiem o złączenie z Konfederacją Towarzystwa Demokratycznego.

Na Manifeście był napis: *Przez Polskę, dla Polski, dla Europy, dla Ludzkości*. Po prawej zaś stronie: *Wolność, Równość, Braterstwo, Wszepochotęga*.

W Październiku 1837 rozpoczęła się rewizya w tych miejscowościach, gdzie się ukrywał Malinowski, Mułkowski i Giersz i dlatego zmuszeni byli oni przejeżdżać z jednego miejsca na drugie, nie przerywając pisania Manifestu.

Treścią owego Manifestu było zaklęcie na męczeństwo Zaliwskiego, przekleństwo na Krytynerów (?), emancypacya włościan, obdarowywanie ich ziemią i zagrożenie konfiskatą majątków tym, którzy do Towarzystwa nie przystąpią.

Gdy Malinowski, Mułkowski i Kempniński dowiedzieli się od Łaszczyńskiego, że z Bochni idzie transport nowozacieżnych, złożony ze studentów lwowskich, bezzwłocznie udali się tam, by ich wprawić w zasady demokratyczne.

7 Października 1837 r. Fortunat Stadnicki przywiózł z Krakowa do Pierzchowic Antoniego Michniewskiego i Karola Bogdaszewskiego, w celu przyjęcia ich do Towarzystwa. Nazajutrz Stadnicki oddał Malinowskiemu dwa listy z Krakowa do Aleksandra Wężyka i Karola Podlewskiego, w których prosili o zawiadomienie, którego z Członków Towarzystwa zwano *Konspiratorem*, jednocześnie zaś zalecili Michniewskiego i Bogdaszewskiego, jako obznajmionych już z zasadami związku. Przyjęto ich i pozyskano ich podpisy pod Manifestem. Poczem Malinowski zaprojektował wybór 6 członków krakowskich: Stadnickiego, Gudrayczyka, Podlewskiego, Wężyka, Michniewskiego i Bogdaszewskiego i spośród nich—starszego, z którymby się można było komunikować. Wybór padł na Michniewskiego. Oświadczył on, że w Krakowie istniało już przedtem podobne Towarzystwo pod nazwą: Stowarzyszenia Ludu Polskiego. Zarządzało niem 5 członków: Lesław Łukaszewicz, Michniewski, Bogdaszewski, Aleksander Wężyk i Podlewski. Młodszyimi członkami byli: Leonard Wężyk, Hoszowski, Kamiński i Kalinowski. Organizację owego związku, ułożoną przez Lesława Łukaszewicza, wręczył Michniewicz Malinowskiemu. Prócz

tego nadmienił, że ich związek skazał Gudrayczyka na karę śmierci za złe prowadzenie się. Malinowski rozkazał, by Gudrayczyka wydalić ze związku, dopóki się nie poprawi, poczem wręczył Stadnickiemu egzemplarz Manifestu i Kodeksu dla podpisania go w Krakowie. Sam udał się do Krakowa w Październiku 1837 r. z Wincentym Stróżkiewiczem, bawił tam dni dwa i przekonał się, że Michniewicz nic jeszcze nie wiedział. Na wezwanie żony Prezesa Trybunału, Monkalskiej, jeździł do Mstowa.

Leon Zaleski otrzymał wezwanie piśmienne, by udał się do Lwowa i tam ustanowił Ziemię, której miał być Naczelnikiem, do czego dano mu potrzebne papiery i list polecający do Jana Szczepanowskiego.

Korespondencya członków prowadziła się atramentem specjalnym z krochmalu między wierszami, obojętnej treści.

12 Listopada 1837 r. Giersz z Leonem Zaleskim aresztowani byli w Ciechawie (?), lecz zdołali przedtem oddać papiery Ludwikowi Kempieńskiemu, który, jako galicyanin, nie był aresztowany. Uwięzionych odstawiono do Bochni.

* * *

Oprócz powyższych zeznań, Giersz dał informację o niektórych członkach Towarzystwa:

Stanisław Malinowski, 26 letni, rodem z Kielc, ukrywał się w Galicyi, we Lwowie, pod nazwiskiem Szonerta, następnie w Szczepanowicach, w domu pani Chrząstkowskiej, gdzie zajmował się pisaniem i odczytywaniem córkom pani domu dzieł ks. de Lammenais i *Nowej Polski*. Uskarżał się na niego syn pani Chrząstkowskiej, iż wywoływał w ich rodzinie rozład, strasząc otoczenie groźbami, wskutek czego nawet pani Chrząstkowska się rozchorowała.

Stefan Mułkowski ukrywał się w Galicyi pod nazwami Władysława Busowskiego, lub też Wojciecha Jarosa. Był on najczynniejszym pomocnikiem Malinowskiego w urządzaniu balów włościańskich i nauczaniu włościan zasad demokratycznych. Posyłany był do Krakowa dla zażądania od Łukasiewicza wyjaśnień w sprawie samowolnych postępów tegoż.

Leon Zaleski, rodem z Warszawy, gdzie ma rodziców. Kochanka jego, Stróżkiewiczowa, jeździła latem do tychże w celu otrzymania pieniędzy dla syna. Leon ukrywał się w Galicyi pod imieniem i nazwiskiem Floryana, lub Ludwika Dębickiego. W czasie bytności swej w Krakowie, pozostawał na służbie u Wielopol-

skich w Bobrku, następnie w Rybnie, u niejakiego Korczaka, a gdy w początkach roku 1836 w tejże wsi była rewizya, Zaleski ukrywał się jako młynarz. Był on czynnym pomocnikiem Malinowskiego, bywał na balach wiejskich — obrzynkach i uczył włościan zasad demokratycznych.

Bogdaszewski, rodem z woj. Krakowskiego, uczył się w Krakowie.

Lesław Łukaszewicz. Poznał się z nim Giersz w czasie aresztowania swego na Podgórzu. Łukaszewicz mówił, że gdyby Giersza miano wysłać do Królestwa, znajdzie schronienie w Pawlikowicach u Monkalskiego. Od tegoż Łukaszewicza otrzymał do czytania książki: *Cesarzewicz Konstanty* w 4 tomach, *Słowa wieszczce* Lammenai'go. Zdaniem Łukaszewicza, chociaż Giersz służbą w wojsku podczas powstania zasłużył się ojczyźnie, jednak to jeszcze nie jest wszystko, winien on pracować nad wskrzeszeniem Polski, pod hasłem wolności, równości i braterstwa. Dla utwierdzenia go w tej myśli przyjął od niego przysięgę, dawszy mu w rękę papier, w który owinięta była ziemia polska. Nazwę bojową przyjął: *Ziemowit-włos*.

Malinowski i Mułkowski niepoehlebnie wyrażali się o Łukaszewiczu, nazywając go głupcem.

W podobny sposób dał Giersz wyjaśnienie o innych członkach związku: Michale Kosickim, Janie Szczepanowskim, Hipolicie Terleckim i Piotrze Bednarskim.

* * *

Z raportu Komisji śledczej, z Lipca 1838 r., okazało się, że rozgałęzienie związku demokratycznego sięgało prowincyi litewskich, pod wpływem propagandy Szymona Konarskiego.

Wykryto w Wilnie między młodzieżą akademicką i obywatelstwem okolicznem stowarzyszenie charakteru politycznego. Rozpoczęło się ono jeszcze w roku 1833 w mieszkaniu Michała Balińskiego, lecz po aresztowaniu emissaryusza Szymańskiego na czas niejaki ustało. Oprócz Michała Balińskiego należeli doń: Sekretarz b. uniwersytetu wileńskiego Leon Rogalski, Stanisław Szumski, Hrebnicki, Edward Roma i Kozakiewicz.

W r. 1836 przystali do związku: Medard Konczy, Seweryn Romer, Dobkiewicz i ksiądz Trynkowski.

Jakkolwiek Michał Baliński i Leon Rogalski już od lat kilku przebywali w Warszawie, Komisya śledcza przedstawiła Feldmarszałkowi Paskiewiczowi w raporcie swym potrzebę zbadania ich na

miejscu o okolicznościach, towarzyszących udziałowi ich w stowarzyszeniu tajnym.

Badanie to odbyło się 6 Września 1838 r.

Michał Baliński zeznał: „Mam lat 43, katolik, rodem z Wilna. Ojciec mój był Prezydentem Sądu Głównego w Wilnie. Tam się ożeniłem z Zofią Śniadecką.

„Od roku 1819 pełniłem bezpłatnie w Wilnie obowiązki członka Komisji Sądowo-Edukacyjnej aż do ukończenia tejsze Komisji w Marcu 1833 r., mieszkając przez ten czas na przemiany w Wilnie w domu ojca mej żony, Rady Stano Śniadeckiego, i w własnej mej wiosce, Jaszuny zwanej, o 4 mile od Wilna położonej, — od ukończenia zaś mego urzędowania, to jest od Marca 1833 r. przez lato mieszkalem na wsi, a przez zimę w Wilnie, kwaterując zawsze w domu ojca mej żony, co trwało do miesiąca Czerwca 1835 r. W tym czasie za paszportem Gubernatora Cywilnego przybyłem sam tu do Warszawy w celu wyszukania dla siebie urzędowania— i w tym interesie bawiłem w Warszawie blisko dwóch miesięcy— i w końcu Lipca tegoż roku powróciłem do Wilna. Przez ciąg powyższy mego pobytu w Warszawie najprzód mieszkalem w hotelu Wileńskim, a następnie z Karolem Korwelem Sekretarzem, tłumaczem Biura Policji miasta Warszawy, jako dawnym moim znajomym. Znajomości w Warszawie miałem: z Ministrem Stanisławem Grabowskim, z Adamem Rogalskim, Naczelnikiem Wydziału przybocznej kancelaryi General-Leytenanta Gołowina, znałem także Marchwica z Głównego Sztabu.

„W miesiącu Styczniu 1836 r. powtórnie za nowym paszportem przybyłem do Warszawy i złożywszy rekomendacyjne listy od Księcia Dołgorukowa do śp. Gubernatora Pankratjewa, a drugi do General-Leytenanta Gołowina,—otrzymałem posadę Urzędnika Kancelaryi Przybocznej Dyrektora Głównego Kom. Rz. Spraw Wewn. Urząd ten sprawowałem bezpłatnie do 1837 r. W Kwietniu 1837 r. pobierałem dyety, a stałą pensją otrzymałem w miesiącu Kwietniu r. b. w sumie Złp. 5,400 i pełnię obowiązki Komisarza do nadzoru nad handlem księgarskim. Mieszkam w Warszawie pod N. 649. Żona moja z dziećmi mieszka we wsi Jaszuny pod Wilnem.

— Jakie i z kim Pan miałeś stosunki i znajomości w Wilnie do swego odjazdu do Warszawy, — a w szczególności jak dawno Pan znasz Leona Rogalskiego, Stanisława Szumskiego, Hrebnickiego, Edwarda Romera i Kozakiewicza,—jakie Pan z nimi miałeś w Wilnie i dotąd masz stosunki?

„W ogólności, jako urodzony i zamieszkały w Wilnie, znam

tam bardzo wiele osób, w szczególności znam Leona Rogalskiego od lat kilku; był on w Wilnie Sekretarzem przy Uniwersytecie; stosunki moje z nim były czysto literackie; niekiedy bywał on u mnie i ja u niego; on może na rok przedemną przybył z Wilna do Warszawy i ja go tu w służbie rządowej zastałem; obaj jesteśmy w wydziale jednym—i razem pełnimy służbę publiczną.

„Stanisława Szumskiego znam w Wilnie przeszło od lat 10; był on Marszałkiem powiatowym Wileńskim przed rokiem 1833. Stosunki moje z nim były towarzyskie, albo urzędowe.

„Hrebnickiego znam oddawna jako obywatela powiatu Wileńskiego; prócz znajomości, żadnych stosunków z nim nie miałem.

„Edwarda Romera znam prawie od dzieciństwa, z którym oprócz stosunków towarzyskich miałem stosunki pieniężne, z procesu sądowego wynikłe.

„Kozakiewicza znałem jako adwokata, z którym miewałem interesa prawne.

„Każda z powyższych osób bywała niekiedy u mnie, a od czasu wydalenia się mego z Wilna, aż dotąd, żadnej z nimi styczności, ani korespondencji nie miałem“.

— Komisya otrzymała wiadomość, że w r. 1833 w mieszkaniu Pana w Wilnie odbywały się umówione zgromadzenia w duchu patriotycznym, i że do tego Zgromadzenia należały z Panem wszystkie wyż wymienione osoby, zechcesz więc Pan wyznać szczerą prawdę — jaki był cel tych zgromadzeń?

„Na uczynione mi zapytanie, którego się nigdy nie spodziewałem, oświadczam, iż żadne zgromadzenia umówione, a tym bardziej w duchu patriotycznym, nigdy w mojem mieszkaniu w Wilnie nie miały i mieć nie mogły miejsca, albowiem nie miałem oddzielnego pomieszkania i odpowiedniego do przyjmowania kogoś, gdyż mieszkałem wspólnie z ojcem mojej żony, jak to już wyżej nadmieniałem,—i o tem nie wiem i nie słyszałem, ażeby kto bądź z powyżej przezemnie wymienionych osób należał do jakichbądź tajnych związków,—i sumieniem swoim zaręczam, że ja do żadnych tajnych zgromadzeń nigdy nie należałem i nie należę.

— Jak dawno Pan znasz Medara Kończego, Seweryna Romera, Dobkiewicza i księdza Trynkowskiego?

„Medarda Kończego znam wprawdzie, lecz żadnych z nim stosunków osobistych nie miałem.—Seweryna Romera znam—jest to młody człowiek około 18-u lat mieć mogący — żadnych z nim nigdy stosunków nie miałem. Dobkiewicza w Wilnie znałem tylko z widzenia, — słyszałem tylko i to niedawno, że jest wydawcą dzieła, lecz nie pamiętam jakiego. Księdza Trynkowskiego znam

jako kaznodzieję w Wilnie, lecz żadnych z nim nie miałem i nie mam stosunków. Znam także w Wilnie Kraszewskiego, jako Redaktora pism publicznych.

— Czy masz Pan co więcej dodać do swego zeznania?

„Do zeznania mego nic więcej dodać ani ująć nie mam,— i gdyby się kiedykolwiekbądź okazało, że cokolwiek zataił lub nierzetelnie wyznał, poddaję się wszelkiej surowości kar podług praw wojennych, pod tym samym warunkiem przyrzekam oraz, że przedmiot, o który byłem pytany — i jakie złożyłem zeznanie, przed nikim nie wyjawię.

Poczem protokół, mając sobie odczytany; w dowód zrozumienia i przyjęcia własnoręcznie podpisuję *Michał Baliński*“.

W dalszym ciągu dnia 9/21 Września 1838 r. zgłosił się do Komisji Michał Baliński i podał do protokołu co następuje:

„Przypominam sobie, że w r. 1832 lub 1833 przez zimę mieszkałem w Wilnie w domu Orzechowskiego wraz z żoną i dziećmi; drugi raz także w r. 1834 w porze zimowej mieszkałem przez miesiąc trzy w domu Dominikańskim przy ulicy Dominikańskiej. Przyczyną odmiany mieszkania był natenczas pobyt chorej siostry mej żony i brata jej z rodziną przy ich ojcu, Śniadeckim.

„Przyznaję, że w tym czasie, kiedy oddzielne miałem mieszkanie, bawili u mnie moi kredytorzy, z którymi starałem się, przez układy, moje interesy ukończyć; między tymi kredytorami byli: Nieławicki, mieszkający w powiecie Kowieńskim, Rymsza, mieszkający w powiecie Lidzkim, gub. Grodzieńskiej; Narbutt, Sędzia, mieszkający w Wilnie, Zaleski Wincenty, Assesor Sądu Głównego, mieszkający na Żmudzi; Wołek prezydent, Kostrowiccy, Schultz Aptekarz, mieszkający w Wilnie i wielu innych.

„Oprócz tego, będąc opiekunem nieletnich Balińskich, synów ś. p. brata mego Ignacego Balińskiego, miałem styczności z wielu osobami, które u mnie bywały w interesach, opieki dotyczących się. W końcu, widząc niepodobieństwo załatwienia interesów moich z kredytorami w Wilnie, zaleciłem załatwienie tych interesów żonie mej i rodzinie, a sam przybyłem tu do Warszawy — i odtąd zajmuję się służbą publiczną.

Na tem kończę moje zeznanie, które odczytawszy, własnoręcznie podpisuję. *Michał Baliński*“.

Komisya Śledcza, mając sobie przez reskrypt JW. Generał-Adjutanta Szypowa Gubernatora Wojennego Warszawskiego z daty 20 Sierpnia/1 Września b. r. N. 2952 podany rozkaz Księcia Namieśtnika w Królestwie Polskiem, aby Leon Rogalski w Kommissyi był zbadany — przyzwała go. Złożył on następujące zeznanie.

— Jak się Pan nazywasz, zkąd rodem etc.?

Nazywam się Leon Rogalski, lat mam 33, religii rzymskokatolickiej, jestem żonaty z Józefą Rogalską, rodem z Wilna. Ja jestem rodem z gub. Wileńskiej, gdzie w powiecie Trockim posiadam wieś dziedziczną Ponary.

Przysięgę na wierność najjaśniejszemu panu i jego następcy wykonałem. W młodym jeszcze wieku oddany byłem do szkół Wileńskich, gdzie, przez lat 10 uczęszczając, ukończyłem kurs Gimnazjalny i Akademii, i otrzymałem stopień kandydata praw. Po ukończeniu nauk, zaraz wstąpiłem na urząd Aplikanta sądowego, — następnie do Biura Uniwersytetu Wileńskiego, gdzie byłem potem Sekretarzem Rady Uniwersytetu, później w skutek skasowania Uniwersytetu przeszedłem do Komitetu dla wykonania woli najjaśniejszego pana względem skasowania Uniwersytetu Wileńskiego, — poczem przeznaczony byłem na Sekretarza do Komitetu szkolnego; w końcu 1834 roku wskutek podanej przezemnie prośby do Generała Leytenanta Gołowina, wezwany zostałem do Warszawy na Sekretarza Rady Wychowania Publicznego — i od tego czasu ciągle ten obowiązek pełnię.

— Jakie i z kim Pan miałeś stosunki i znajomości w Wilnie od swego odjazdu do Warszawy, a w szczególności jak dawno Pan znasz Michała Balińskiego, Stanisława Szumskiego, Hrebnickiego, Edwarda Romera, Kozakiewicza, Medarda Kończego, Seweryna Romera, Dobkiewicza, Księdza Trynkowskiego, oraz Krzeczowskiego?

„Lubo w ogólności niewiele stosunków i znajomości zawierałem w Wilnie, jednakże znam Michała Balińskiego od r. 1832. Wiem, że się ożenił z panią Śniadecką i że mieszkał częścią w Wilnie w mieszkaniu teścia swego, Śniadeckiego, częścią w majątku własnym we wsi Jaszuny.—Pamiętam jednak, że czy to w roku 1832, czy też 1833, mieszkał przez rok oddzielnie od swego teścia Śniadeckiego, to jest w domu Orzechowskiego, naprzeciw kościoła Św. Michała—bywałem u niego tak w czasie gdy mieszkał u swego teścia, jako też i w czasie, gdy przemieszkiwał w domu Orzechowskiego — i pożyczałem niekiedy od niego książek do czytania lub do pracy literackiej.

„Stanisława Szumskiego znam, był on Marszałkiem powiatu Wileńskiego. Wiem, że był aresztowany w r. 1831 i odesłany do Smoleńska, lecz następnie ztamtąd uwolniony został. Powodów ówczesnego jego przyaresztowania dotąd nie znam.—Oprócz znajomości, żadnych stosunków z nim nie miałem i najwyżej parę razy byłem u niego w r. 1833 lub 1834.

„Z Hrebnickim znałem się także, lecz nie tak blisko i najwyżej dwa razy byłem u niego.—Edwarda Romera znam ze szkół, żyłem z nim w przyjaźni i miałem interesa prywatne.—Stanisława Kozakiewicza znałem jako kolegę w Uniwersytecie, lecz blizkich stosunków z nim nie miałem.—Kończego Medarda znałem, lecz w żadne stosunki z nim nie wchodziłem.—Seweryna Romera widywałem u jego brata Edwarda.—Dobkiewicza, księdza Trynkowskiego i Krzeczковского znam, lecz i z nimi żadnych nigdy stosunków nie miałem, nie bywałem u nich, zaś Krzeczkowski zdaje się, że był raz u mnie“.

— Komisya otrzymała wiadomość, że w r. 1833 w mieszkaniu Michała Balińskiego odbywały się umówione Zgromadzenia w duchu patryotycznym i że na tych zgromadzeniach Pan bywał wraz z Szumskim, Hrebnickim, Edwardem Romerem i Kozakiewiczem,—zechcesz więc pan wyznać rzetelną prawdę—jaki był cel tych zgromadzeń?

„Lubo powyżej przyznałem i teraz powtarzam, że bywałem u Michała Balińskiego—i być może że któraś z osób, w pytaniu wymienionych, przypadkiem wraz ze mną spotkała się u niego, czego wszakże nie pamiętam; jednakowoż najuroczyściej zapewniam, iż żadne zgromadzenia w mojej obecności w mieszkaniu Michała Balińskiego, lub w którym bądź, w duchu patryotycznym, nie odbywały się.—Ja do żadnych tajnych Zgromadzeń nigdy nietylko nie należałem, ale nawet o nich wcale nie słyszałem i nie wiem, czyliby Michał Baliński i inne osoby w pytaniu wyrażone do jakich tajnych związków należały, ani o tem od nikogo nie słyszałem. Tylko od jednego Edwarda Romera odebrałem z Wilna w r. 1835 parę listów w interesie pieniężnym i na takowe raz czy też dwa razy odpisałem. Z innymi zaś osobami wyżej wymienionymi dotąd żadnej korespondencji nie miałem i nie mam.

— Czy Pan co do swego zeznania masz co więcej dodać lub ująć?

„Co do zeznania mego nic więcej dodać ani ująć nie mam.

„Protokół niniejszy po przeczytaniu przyjmuję—i gdyby się kiedykolwiek okazało, że cokolwiek zataił lub nierzelelnie wyznał, poddaję się wszelkiej surowości kar podług praw wojennych.—

Zeznanie to moje w dowód zrozumienia i przyjęcia, po odczytaniu własnoręcznie podpisuję. *Leon Rogalski*“.

Zeznanie Aloizego Kalinowskiego.

Masz Pan szczegółowo opowiedzieć, kiedy i przez kogo zostałeś przyjęty do Konfederacyi, jakie było twoje w niej stanowisko, obowiązki etc.?

„Poznawszy się, jak już poprzednio podyktowałem, ze Stadnickim Fortunatem w domu pp. Mąkolskich w r. 1835 lub 1836, prawie żadnych z nim nie miałem stosunków, czasem jednak Stadnicki bywał u mnie na ulicy Kanonnej, a później na Szerokiej roku zeszłego. Tu przyszedłszy dnia jednego, oświadczył mi, że w dniu jutrzejszym wieczorem będzie u mnie, abym więc wraz z Haszowskim czekał na niego. Nazajutrz, działo się to w miesiącu Październiku, przyszedł istotnie i oznajmił mi i Hoszowskiemu, iż zostało założone Towarzystwo Konfederacyi Narodu Polskiego, i że się spodziewa, iż my do tego przystąpimy. Gdyśmy na to przystali, Stadnicki wydobył z za surduta Manifest Konfederacyi i zażądał od nas wykonania przysięgi na tajemnicę tegoż Manifestu. Położyliśmy więc po dwa palce na tymże Manifestcie, a Stadnicki czytał rotę przysięgi dosyć długą, której wyrazów nie powtarzaliśmy za nim, tylko na początku wymówiliśmy nasze imiona, tak, iż ja wymówiłem: „Ja Aloizy przysięgam przed tobą Fortunacie“. Hoszowski również swoje imię wyraził. Po skończonej przysiędze odczytane nam zostały obowiązki skonfederowanego, które zaszły się na tem najbardziej, aby się starać ile możności ukształcać innych w zasadach wolności, równości i braterstwa, oraz zachęcać ich do moralności. Po ukształceniu kandydata, należało go przyjmując do Konfederacyi, które to prawo służyło tylko Towarzyszowi. Dalej Stadnicki przedstawił nam potrzebę zmiany imion, a to dla lepszego utajenia osoby; z tego powodu ja przybrałem imię słowiańskie „Mścisław“, Hoszowski — „Mieczysław“, a Kamiński — „Bronisław“, bo i ten razem z nami do Konfederacyi Narodu Polskiego przez Stadnickiego został przyjęty. Następnie imiona nasze przybrane zapisał sobie Stadnicki. W końcu oświadczył nam, iż nas przyjmuje w stopniu towarzyszków, nadmieniał nadto, iż jego imię przybrane jest „Prawdomir“. W miesiąc lub w półtora potem Antoni Michniewski wręczył mi pakiet z oświadczeniem, że mi to Stadnicki posyła do przepisania. Po rozpieczętowaniu tego pakietu, znalazłem w nim początek Manifestu, może 8 arkuszy obejmujący i kartę od Stadnickiego, jego przybranem imieniem pod-

pisaną, w której mi doniósł, iż jestem mianowany „Przewodnikiem Okręgowym, i że Kamiński i Hoszowski, jako moi Towarzysze, mają się ze mną komunikować. Manifest nadesłany mi przepisywałem ja i Hoszowski, a po nadesłaniu tegoż, może w cztery tygodnie, przyszedł do mnie Karol Bogdaszewski i oświadczył mi, że należy do tegoż samego Towarzystwa, i że ja odtąd z nim się mam komunikować. Zabrał więc z sobą i oryginał i kopię rzeczowego Manifestu.—W tydzień lub w półtora tygodnia potem dał mi znów Bogdaszewski kawałek Manifestu do przepisania, który także ja z Hoszowskim przepisaliśmy, a Bogdaszewski, jak wprzódory oryginał, i kopię przyjął. Następnie, może w miesiącu Styczniu, przeszedłem pod zwierzchnictwo Gorzkowskiego, Adjutanta fizyki. W jaki to sposób nastąpiło, tego sobie dokładnie przypomnieć nie mogę, zdaje mi się tylko, iż sam Gorzkowski oświadczył mi, że jest „Pośrednikiem Gminnym“, i że z nim winienem się znosić. Czy to było u mnie w domu, czy też u niego, nie pamiętam, bo poprzednio zarówno ja bywałem u niego, jak i on u mnie. Pod zwierzchnictwem Gorzkowskiego zostawałem aż do dnia aresztowania“.

* * *

Popiel Ignacy, związkowy Konfederacyi w Krakowie — odkrywszy toż Towarzystwo — do protokołu z dnia 31 Marca 1831 roku zeznał:

że członkowie Towarzystwa rozjeżdżali się po różnych krajach, dla rozszerzania zasad rewolucyjnych,—z pośród nich w mcu Styczniu r. b. Karol Bogdaszewski wyjechał do Królestwa i jemu Kalinowski dał papiery rewolucyjne, a nadto *Kodeks Związkowych*. Gdy się już wybierał Bogdaszewski — miał u siebie w stancyi książkę „Nową Polskę“, ukrytą pod śmieciami, którą jakiś chłop, wywożący śmiecie, wraz z takowymi zebrał,—szukali tego chłopca Kalinowski i Bogdaszewski, lecz go znaleźć nie mogli.

Bogdaszewski, nie mając o czem z Krakowa do Polski wyjechać, puścił na loteryę zegarek i pierścioneł, które wygrała jakaś Pułkownikowa, mieszkająca u Kamińskiej.

Kalinowski Aloizy, podobnież związkowy konfederacyi — do protokołu z d. 1-go Czerwca 1838 r. wyznał:

że gdy Manifest przepisał razem z Hoszowskim od Stadnickiego, to następnie w 4 tygodnie przyszedł do niego Karol Bogdaszewski i oświadczył, że należy do tego samego Towarzystwa, że się z nim winien komunikować — i wskutek tego zabrał z sobą oryginał i kopię rzeczowego Manifestu;

że Bogdaszewski przed odjazdem do Królestwa na dni kilka dał Manifest Kalinowskiemu do przepisania — Kalinowski po odpisie oddał oryginał z dwiema kopiami Bogdaszewskiemu,—a przed oddaleniem się samem, Bogdaszewski oświadczył Kalinowskiemu, iż z nim się znosić nie będzie, lecz kto inny. Po odjeździe Bogdaszewskiego, Gorzkowski oznajmił Kalinowskiemu, iż z nim znosić się będzie; ztąd wnosi Kalinowski, iż Bogdaszewski z Gorzkowskim był w stosunkach, albowiem Bogdaszewski przed odjazdem oświadczył Kalinowskiemu, iż się później o Pośredniku dowie.

Świdorski Tomasz do protokołu z dnia 27 Kwietnia 1838 r. zeznał:

Że mu powiadał Kalinowski, iż przesłał Manifesta Konfederacyjnego do Królestwa Polskiego, i miał je wziąć z sobą Bogdaszewski.

Hoszowski Aleksander do protokołu zeznał:

że Bogdaszewski wyjechał do Królestwa, do Kielc—zapewne w celu robienia tamże zaciągów.

I sam Bogdaszewski przyznał mu się, że zabiera z sobą papiery, do tego celu potrzebne.

Po opisanych wyżej zeznaniach Komisya Sądu wojennego, w Cytadeli Aleksandrowskiej w Warszawie, z rozkazu Feldmarszałka Paskiewicza, za pośrednictwem Dyżurnego Armii Generał majora Wykińskiego, Odezwą, z d. 14 Kwietnia 1839 r., zwróciła się do Audytoryatu polowego z przedstawieniem do opinii tegoż i ferowania dekretu, całego operatu śledztwa w sprawie, uformowanej przeciw 28 mieszkańcom Królestwa, obwinionym o utworzenie w Warszawie tajnego Towarzystwa pod nazwą „*Związek Narodu Polskiego*“, którego dążnością była propaganda zasad demokratycznych, z zamiarem obalenia rządu monarchicznego. Jednocześnie Naczelnik Głównego Sztabu Armii, z rozkazu Feldmarszałka przesłał Audytoryatowi wykaz osób, pozostających pod śledztwem w Wilnie, w sprawie emissaryusza Szymona Konarskiego, z zastrzeżeniem, by przy złożeniu w sprawie powyższej sprawozdania ustanowiono kategorye odpowiedzialności podsądnych, odpowiednio do stopnia ich winy.

Audytoryat polowy, po rozstrząśnięciu sprawy i po rozważeniu stanu rzeczy na podstawie protokółów i projektu Sądu Wojennego, podzielił podsądnych na pięć kategoryj:

Do pierwszej zaliczył założyciela Towarzystwa i jego głównego kierownika.

Do drugiej Członków Towarzystwa, którzy działalnością swoją wciągnęli innych do związku.

Do trzeciej i czwartej zaliczył należących do Towarzystwa, lecz nie mających udziału w rozkrzewianiu zasad demokratycznych.

Do piątej—nienależących do Towarzystwa, jednakże wyznających jego zasady, autorów odezwy do żydów.

Na takiej podstawie uznano za winnych w kategorii pierwszej:

Gustawa Ehrenberga, członka krakowskiego tajnego Towarzystwa: *Związek narodu polskiego*, do którego w r. 1836 był przyjęty przez krakowskiego studenta Szczepanowskiego pod nazwą *Wiara*, winnego utworzenia w Warszawie podobnegoż związku, przyjęcia doń członków: aplikanta Prokuratury Stanisława Morozewicza, kancelisty pocztowego Aleksandra Krajewskiego i aplikantów innych dekasteryi rządowych: Ambroziewicza, Olszewskiego, Michała i Józefa Gruszeckich, Balińskiego; przygotowania do związku: Kamińskiego, Krzywickiego i Prawdomowa Wyrzykowskiego, korespondowania atramentem sympatycznym, nietylko z członkami tutejszego Towarzystwa, lecz i z głównymi osobistościami tajnych związków za granicą: Szczepanowskim w Krakowie, Malinowskim i Pulkowskim w Galicyi austryackiej; otrzymania od tychże wyciągu z Ustawy związku, punktów wyznania wiary, dwóch broszur pod tytułem: *Katechizm polityczny Janowskiego* i *Manifest gromady Humań i Grudziąż*, nadto zezwolenia na przyjęcie do związku: Morozewicza, narady z Wężykiem i wprowadzenia do związku zasad Manifestu Konfederacyi, przyjęcia nazwy *stróża narodowego postępu*, ustanowienia zebrań ogólnych, na których uchwalono podział Królestwa na obwody, z wyznaczeniem dla nich sekretarzy i sołtysów, wreszcie zbierania składek na cele związku i rozszerzania książek i pism w duchu buntowniczym.

B. studenta uniwersytetu krakowskiego, Aleksandra Wężyka, rodem z Krakowa, szlachcica, winnego przyjęcia udziału w Towarzystwie demokratycznym: „Związek Narodu Polskiego“ pod nazwą „*Tuz*“, a w Galicyi, w Towarzystwie *Konfederatów*, w którym był stróżem postępu narodowego, wstąpienia do Towarzystwa tutejszego z prawem starszeństwa nad wszystkimi i prowadzenia korespondencyi ze związkiem Konfederatów w Galicyi i innymi związkami; ustanowienia dla zarządu Towarzystwem nowego statutu, bądź z Ustawy Związku Narodu Polskiego, bądź

z Manifestu Konfederatów; przyjęcia do straży postępu narodowego: Ehrenberga, Podlewskiego, Sawiczewskiego, Morozewicza, Olszewskiego, Gruszeckiego i jako członków tutejszego Towarzystwa: Brochockiego, Łempickiego i Luboradzkiego; podziału Królestwa na obwody i zbierania składek, raportowania o czynnościach swoich Głównej Radzie w Galicyi, korespondowania z Członkiem Związku litewskiego: Rodziewiczem i rozkrzewiania demokratyzmu między uczniami i rzemieślnikami, oraz zachęcania do wstępowania do wojska rosyjskiego w celu propagandy a wreszcie i polecenia Olszewskiemu napisania Odezwy do żydów.

Do kategorii drugiej zaliczono:

B. studenta uniwersytetu krakowskiego, Karola Podlewskiego, szlachcica, winnego udziału w Towarzystwie tajnem krakowskiem pod nazwą *Miłosza*, a w Galicyi, w towarzystwie konfederacyi, jako stróż postępu narodowego; przyjęcia do tegoż związku Konstantego Sawiczewskiego pod nazwą „*Bój*“ i działalności, wyłuszczonej powyżej odnośnie do wymienionych podsądnych.

Nie powtarzając szczegółów imputowanych każdemu oddzielnie podsądnemu zarzutów, ograniczam się jedynie na wymienieniu osób, zaliczonych do kategorii drugiej, mianowicie: Karola Bogdaszewskiego, Konstantego Sawiczewskiego, Stanisława Morozewicza, Michała Olszewskiego, Michała Gruszeckiego, Aleksandra Krajewskiego, Eugeniusza Żmijewskiego, Marcelego Brochockiego, Władysława Rabcewicza, Antoniego Wałęckiego.

Do kategorii trzeciej zaliczono:

Onufrego Świerczewskiego, Gracyana Luboradzkiego i Lucjana Szaniawskiego.

Do kategorii czwartej:

Aleksandra Ratulda, Michała Łempickiego, Aleksandra Ambrozewicza, Aleksandra Bielińskiego, Karola Balińskiego, Karola Czerniawskiego, Ludwika Kolnarskiego, Romana Cichowskiego, Adolfa Schütza.

Do kategorii piątej:

Prawdomowa Mieczysława Wyrzykowskiego, Hipolita Krzywickiego, Jana Krzywickiego.

* * *

Komisya sądu wojennego wszystkich wymienionych podsądnych, jako uczestników Towarzystwa tajnego w sprawie obalenia prawowitej władzy na zasadzie 2 rozdziału Ustawy, artykułów 1, 2, 5 i 19 Kodeksu Wojennego, art. 19, 133, 135, 136 i 137 i „Zwodu“

praw art. 215 i 248, oraz 2 oddziału art. 235, uznała winnymi *kary śmierci i konfiskaty ich majątku*, zaś Prawdomowa Mieczysława Wyrzykowskiego, Hipolita i Jana Krzywickich, na zasadzie art. 37 i 50 Oddziału IV Ogólnych prawideł, skazała na karę chłosty po 50 razów każdego i na osadzenie w kazamatach twierdzy na lat dwa, poczem uchwaliła wytransportować ich na miejsce zamieszkania, z poddaniem pod dozór policyjny.

Mając nadto na względzie, że jakkolwiek Stanisław Morozewicz, jako główny winowajca, pomieszczony został w 2 kategorii, lecz w zeznaniach swoich nie czynił przeszkód, że winowajcy 3 kategorii wyjaśnili, jako że wciągnięci byli do związku i wyznając zasady demokratyczne jako teorię, bynajmniej nie mieli zamiaru i celu obalenia prawowitej władzy, że Karol Bogdaszewski i Aleksander Ratuld, jako członkowie związku krakowskiego, przybywszy do Warszawy nie mieli z tutejszym związkiem stosunków, Bogdaszewski zaś, jeden z najzagorzalszych działaczy w Krakowie, przebywając przez trzy miesiące u matki swej na wsi, nie widywał się z członkami tutejszego towarzystwa, Ratuld nakoniec, jako lekarz, z wielkiem poświęceniem pracował podczas grasującej cholery, za co odznaczony został Najwyższą nagrodą, Audytoryat polowy, na zasadzie art. 215, 216, 217, 218 i 248 Tomu XV „Zwodu Zakonów“, zaprojektował:

Przestępców I kategorii: Gustawa Ehrenberga i Aleksandra Wężyka, pierwszego, jako założyciela Towarzystwa tajnego pod nazwą „Związek Narodu Polskiego“ w zamiarze obalenia za pośrednictwem krzewienia zasad demokratycznych, rządu monarchicznego, a drugiego jako kierownika tegoż Towarzystwa, usiłującego wprowadzić doń zasady konfederacji, zamiast orzeczonej przez Sąd wojenny kary śmierci, pozbawić wszelkich praw stanu, i zesłać na Syberyę do robót ciężkich, majątki zaś ich skonfiskować na rzecz Skarbu; przestępców 2-iej kategorii: Karola Podlewskiego, Konstantego Sawiczewskiego, Stanisława Morozewicza, Michała Olszewskiego, Michała Gruszeckiego, Aleksandra Krajewskiego, Eugeniusza Żmijewskiego, Marcelego Brochockiego, Władysława Rabcewicza i Antoniego Waleckiego, jako Członków Towarzystwa, winnych rozkrzewiania demokratyzmu i wciągania w jego zasady innych i już z tego względu nie zasługujących na pobłażanie, w szczególności zaś z pomiędzy nich Morozewicza, który nietylko, że wielu nakłonił do udziału w związku, lecz usiłował za pośrednictwem akademika Waleckiego krzewić zasady demokratyczne między studentami wileńskimi i w Uniwersytecie Petersburskim, za pośrednictwem wysłanego tamże kolegi jego Gołę-

biowskiego, pozbawić wszelkich praw stanu i zesłać na osiedlenie na Syberyę, z konfiskatą ich majątków.

Z kategorii 3-iej Onufrego Świerczewskiego, Gracyana Luboradzkiego i Lucyana Szaniawskiego, jako członków Towarzystwa, którzy chociaż nikogo weń nie wciągnęli, lecz z uwagi na swój wiek mogli w zupełności przejąć się zasadami demokratyzmu, przytem zaś w czasie powstania służyli w szeregach wojska rewolucyjnego, a powróciwszy ułaskawieni do kraju z Prus, nanowo przestępną działalność rozwinęli, zesłać „w sołdaty“ do korpusu kaukazkiego, bez prawa wysługi. 4-tej kategorii: Aleksandra Ratulda, Michała Łempickiego, Aleksandra Ambroziewicza, Aleksandra Bielińskiego, Karola Balińskiego, Karola Czerniawskiego, Ludwika Kolnarskiego, Romana Cichowskiego i Adolfa Schütza, którzy choć należeli do związku, lecz jego zasad nie krzewili, i nikogo doń nie wciągnęli—mając na względzie wiek ich młodociany i nierozwagę, nadto poświęcenie, okazane przez Ratulda podczas cholery—oraz poświadczoną przez Komisję wojenno-śledczą ich szczerść w zeznaniach—zesłać „w sołdaty“, bez pozbawienia prawa do wysługi.

Nakoniec 5 kategorii: Mieczysława Prawdomowa Wyrzykowskiego, Hipolita i Jana Krzywickich, jako winnych należenia do związku i roznoszenia odezw do żydów, oddać „w sołdaty“ do korpusu kaukazkiego bez wysługi; Jana Krzywickiego zaś, małoletniego, osadzić w kazamatach cytadeli na rok, a następnie wysłać na miejsce zamieszkania pod nadzór policyjny.

Opinię Audytoryatu Polowego Feldmarszałek Paskiewicz zatwierdził.

Wyrok ogłoszony został d. 14/26 Czerwca 1839 r. w Gazecie Rządowej Królestwa Polskiego.

* * *

Akta sprawy Związku Tajnego Demokratycznego Warszawskiego z r. 1838, zamyka pokwitowanie, odnośnie do pierwszych partyj zesłańców syberyjskich, osnowy następującej:

„Daje się niniejsze pokwitowanie p. Porucznikowi Płaszczewowi z 1 dywizji pułku żandarmskiego, że wysłane z Warszawy pod jego nadzorem trzy partye przestępców politycznych odstawione zostały pomyślnie do Moskwy, a mianowicie: w pierwszej partyi dostawiono: Michała Olszewskiego, zakutego w kajdany żelazne, Romana Cichowskiego, Adolfa Schütza i Prawdomowa Wyrzykowskiego, niezakutych, d. 5 Czerwca 1839 r. o 4 po południu.

W drugiej partyi, prowadzonej przez podoficera Jakóba Bielichenko: Michała Łempickiego, Aleksandra Bielińskiego — niezakutych, zaś Aleksandra Krajewskiego i Antoniego Wałeckiego — zakutych w kajdany, 6-go Czerwca o 5 wieczorem. W trzeciej partyi, prowadzonej przez podoficera Pawła Borowikowa: Lucyana Szaniawskiego, Hipolita Krzywickiego — niezakutych, Konstantego Sawiczewskiego, zakutego w kajdany, 6 Czerwca o godz. 10 wieczorem. Ogółem odstawiono jedenastu aresztantów, przyjętych od porucznika Płaszczewa i jego podoficerów, w celu ich dalszego transportu. Moskwa, d. 9 Czerwca 1839 r., Kancelaryi Gubernatora wojennego Moskiewskiego pułkownik gwardyi i kawaler *Barwisznikow*“.

* * *

Siedemdziesiąt pięć lat minęło od chwili, gdy kartki niniejsze, osnute na aktach urzędowych Sądu wojennego z roku 1839, ustanowionego przeciw Członkom Towarzystwa Demokratycznego warszawskiego, powstały — gdy gromadka idealistów młodocianych, idąc za wzorem emigracyi paryskiej, umyśliła do organizmu narodowego polskiego w Królestwie, wycieńczonego klęską upadku powstania listopadowego, wprowadzić zasady wolności, równości i braterstwa wszystkich stanów i wyznań i pobudzić odrętwiałe siły narodu do nowych, beznadziejnych, w danych stosunkach politycznych Europy, porywów.

W trakcie owego trzyćwierćwiekowego okresu dziejów narodowych zaszły wypadki, pod których brzmieniem jeszcze pozostajemy, a które, wzruszywszy do gruntu podstawami bytu politycznego i społecznego Królestwa i innych dzielnic dawnej Rzplitej, okryły gęstą chmurą niepamięci zapoczątkowane na schyłku czwartego dziesiątka ubiegłego wieku teorye i marzenia serc szlacheckich, umysłów lotnych i poetycznych, teorye, nieprzystosowane do warunków smutnej rzeczywistości, w jakich się społeczeństwo ówczesne rozwijało, niemniej wszakże zasługujące na przypomnienie i utrwalenie choćby szkicowe na kartach historii.

Prąd demokratyzmu, który wionął na Polskę z Zachodu w epoce najsroźszej reakcyi doby Paskiewiczowskiej, zakiełkował najprzód w Galicyi, pod tchnieniem poezyi romantycznej, w umyśle poety Seweryna Goszczyńskiego, Belwederczyka i pozostawił po sobie świetlaną smugę w utworach poetów, dzieci owej epoki: Gustawa Ehrenberga, Karola Balińskiego, Aleksandra Krajewskiego, Eugenia Żmijewskiego i wielu innych zesłańców syberyjskich, którzy szukali ulgi wśród ciężkiej swej niedoli—w twórczości. Wtedy to,

w Zabajkalskiej ukrainie powstał arcytwór przekładu Goetowskiego „*Fausta*“, pióra Krajewskiego.

Wtedy to Ehrenberg, z właściwym sobie „*Galgenhumor'em*“ w drodze na Sybir śpiewał:

„Jam siedział w kibitce rozparty wspaniale,
Kapelusz na bakier wsunąłem niedbale
I lulkę, kochankę-m u mych ust zawiesił,
Rozsiadłem się lepiej — miejscem zajął szersze—
A kiedy zacząłem komponować wiersze
Tom na łeb kapelusz jeszcze głębiej wmiesił...

Wtedy to Karol Baliński wyśpiewał natchnione strofy o *Farysie wieszczu*:

Nagroda piewcy — to cisza owa
Niema, uroczą, z której odgadnie,
Że w duszach wielki zamiar się chowa,
Co kiedyś światu zagrzmi wszechwładnie:
Cisza, co mówi, że ziarno wschodzi
I myśl — kwiat — wkrótce owoc-czyn zrodzi.

Z owej również historycznej doby — choć w innej krainie — zakaukaskiej — poszybował następnie na skrzydłach natchnienia poemat Gustawa Zielińskiego *Kirgiz* i skryształizowały się wrażenia *Scen życia koczującego* Eugeniusza Żmijewskiego.

Trafnie scharakteryzowano źródło natchnienia poetów owej chwili, co to „patrzyli w przyszłość i snuli ją z bólów i zawodów, pragnień i wierzeń swego żywota, podobni w tem do niektórych liści, co zmięte i starte, wydają woń, jakiejby bez tego zniszczenia może nie wydały“.

Charakter ruchu demokratycznego ówczesnego w ogólnym swoim nastroju nosił na sobie wysoce poetyckie znamię: zanim z obsłon teorii przeszedł w dziedzinę czynu, pod wpływem propagandy Szymona Konarskiego, Adolfa i Leona Zaleskich i Stefana Mułkowskiego.

Ruch ten, zogniskowany w Galicyi, po jego czasowem stłumieniu, spowodowanem wydalaniem w roku 1836 emigrantów polskich z owej dzielnicy, przeniósł się następnie na Litwę, Wołyń, Podole, i Ukrainę i W. X. Poznańskie.

Jednocześnie z wykryciem odłamu Stowarzyszenia ludu polskiego w Warszawie i ze śledztwem, prowadzonym w tej sprawie w cytadeli warszawskiej, którego rezultaty na niniejszych kárkách podano, toczyło się surowe śledztwo w Austrii, gdzie owo sto-

warzyszenie silnie rozgałęzione, liczyło w swych szeregach najwybitniejsze osobistości ze świata naukowego i literackiego, między innymi: Fr. Smolkę, Augusta Bielowskiego, Karola Szajnochę, kilku poetów rusińskich, jak np. Kacpra Ciągłowicza i Juliana Horoszkowicza. W roku 1840 na placu przed Trybunałem odczytano wyroki, skazujące wyśledzonych związkowców: Kacpra Ciągłowicza, Fortunata Stadnickiego, Stanisława Marynowskiego, Ludwika Kempńskiego, Marcelego Kropiwnickiego, Aleksandra Chrzastowskiego, Floryana Ziemiałkowskiego, Stefana Mułkowskiego, Michała Giersza, Juliana Horoszkowicza i wielu innych na kilkoletnie więzienie w Szpilbergu i Kufsztęjnie.

Na Litwie działali jednocześnie Szymon Konarski i Napoleon Nowicki, w kierunku propagandy zasad demokratycznych i jednania związkowych dla Stowarzyszenia Ludu Polskiego. W ciągłych objazdach po kraju, zatrzymał się Konarski w Wilnie, gdzie go już tropiła policja. Przebrany za domownika Ignacego Rodziewicza, zatrzymany został na stacji Krzyżowce, w chwili gdy uprzedzony o niebezpieczeństwie zdążył ku granicy. Z zeznań Ignacego Rodziewicza wykryto całą sieć związku. Rozpoczęło się śledztwo i aresztowania. Więzienia zapełniły się tłumem młodzieży. Konarski 27 Lutego 1839 poniósł śmierć przez rozstrzelanie za Trocką bramą na Pohulance. W Kijowie stracono Fryderyka Michalskiego, ojca narzeczonej Konarskiego; skazano Antoniego Baupré, Kacpra Maszkowskiego i Piotra Borowskiego. Napoleon Nowicki zesłany został do Nerczyńska wraz z Jerzym Brynkiem, Ignacym Rodziewiczem, Antonim Orzeszko. Nazwiska innych zesłańców, w liczbie kilkudziesięciu, wymienia Agaton Giller w historii powstania w T. II, na str. 483, i podaje daty zgonu na wygnaniu większości ówczesnych skazańców.

* * *

Wstąpienie na tron Aleksandra II i zapowiedź rządów liberalniejszych, położyły po latach cierpień, wielu z pomiędzy skazanych roku 1839, kres ciężkiej ich niedoli. Powrócili oni do kraju, by rozpocząć nowe życie pracy w zajęciach naukowych i praktycznych.

Skromne mieszkanie Aleksandra Krajewskiego, najprzód na Lesznie w domu N. 730, a następnie przy ulicy Obożnej pod N. 8, stało się dla nich środowiskiem, w którym schodząc się wieczorami w dniach oznaczonych, snuli wspomnienia lat dawnych, ułud młodzieńczych i nieureczywistnionych marzeń. Opisuje rzewnie

owe skromne biesiady starców Tadeusz Korzon we wspomnieniu, poświęconem Aleksandrowi Krajewskiemu w *Bibliotece Warszawskiej* z r. 1903. Znaleźli się tam znowu w koleżeńskim kółku ludzie, co swą młodość jutrznianą oddali w ofierze idei wzniosłej, która siłą okoliczności, mogła już bez potrzeby tajnych związków, wcielić się w życie i rzucać w głębę przyszłości lepszej posiew zasad narodowych i humanitarnych.

ALEXANDER KRAUSHAR.
